

ODWAGA ODTWARZANIA PIĘKNA

Zjeżdżali tu królowie i księżęta, biskupi, rycerze i szlachta. Wśród rozległych pól jej wyniosłe wieże widać z daleka. Posadowiona na skraju miejscowości Tum pod Łęczycą archikolegiata pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej i św. Aleksego jest obiektem niezwykłym pod każdym względem. Łączy w sobie 850 lat historii kształtowania się zrębów naszej państwowości i kultury; jest najcenniejszym skarbem architektury romańskiej w Polsce. Ale jest jeszcze coś, co łączy ją na wiele lat na przyszłość z Wojskową Akademią Techniczną...

Zdarzyło się bowiem tak, zaledwie 10 lat temu, że naukowcy wrażliwi sercem i duchem pospieszili „staruszcze” archikolegiacie na ratunek. Przeznaczenie oraz wybitny poziom naukowy sprawiły, iż w gronie odważnych naukowców znalazł się zespół prof. dr. hab. inż. Jana Marczaka z naszej uczelni. Nie bacząc na skalę zadania i ogromną odpowiedzialność przed historią, zespół prof. Jana Marczaka i prof. Andrzeja Kossa z warszawskiej ASP podjął się konserwacji architektury i wystroju rzeźbiarskiego obiektu najnowocześniejszą i prekursorską wtedy metodą wykorzystania do tego celu techniki laserowej. Należy dodać, że akurat elementy rzeźbiarskie datowane na drugą połowę XII w. i pierwszą połowę XIII w. są najcenniejszymi „perełkami” romańskiej archikolegiaty.

Bezpieczne i bezinwazyjne usuwanie przez laser nawarstwień na kamiennych rzeźbach spowodowanych „czasem” pozo-

stawało wówczas jeszcze w sferze marzeń. Tym bardziej że każdy najmniejszy błąd groził nieodwracalnymi skutkami zniszczenia unikatowego, a przez to bezcennego dzieła. Laserowa metoda konserwacji zaprezentowana została wprawdzie po raz pierwszy we Francji 5 lat wcześniej, ale bynajmniej nie była w powszechnym użyciu, a raczej w fazie eksperymentalnej.

Mimo wszystko, profesor Marczak, który poznał tajniki tej metody nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, był pewien wyższości i zalet zastosowania metody laserowej w stosunku do metod czy technik tradycyjnych stosowanych w konserwacji dzieł sztuki. Metoda ablacji laserowej jest bezkontaktowa (narzędzie nie ma bezpośredniego kontaktu z obiektem), selektywna (dopasowana do różnych materiałów o różnych właściwościach fizykochemicznych), lokalna (oczyszczane są miejsca od kilkudziesięciu mikrometrów kwadratowych), samoograniczająca się (usuwanie nawarstwienia zatrzymuje się w momencie pojawiania się coraz jaśniejszego podłoża), o natychmiastowym sprzężeniu zwrotnym (automatyczna kontrola grubości usuwanego nawarstwienia), zachowuje relief pierwotny (usuwanie zanieczyszczeń z zachowaniem najdelikatniejszych kształtów i szczegółów), przyjazna dla środowiska (brak niebezpiecznych kwasów i roztworów chemicznych), uniwersalna (zastosowana do różnych obiektów z różnych materiałów). Dlatego laser w archikolegiacie stanowił najodpowiedniejsze i najbardziej precyzyjne narzędzie do tego typu prac. Trzeba je było jeszcze w mistrzowski sposób wykonać. A na to stać było... tylko prof. Marczaka.

Nie ukrywam – mówi profesor po latach – że trzęsły mi się nogi, na szczęście nie ręce, gdy przystępowałem do prac. Bo związana była z nimi niewiarygodna odpowiedzialność. A z drugiej strony przemożna była chęć wydobycia całego piękna zaklętego w kamieniu ponad 800 lat temu. Tym bardziej że prace, na które kierowałem wiązkę promieniowania mojego lasera były unikatowymi, bo jedyne oryginalami, nie jakimiś tam kopiami wytworzonymi później. Świadomość takiego stanu rzeczy bynajmniej nie ułatwiała mi wykonania zadania, którego się podjąłem. Zawierzyłem całkowicie swojej wiedzy i mojemu laserowi ReNOVA Laser 2.

Profesor ze skromności nie dodaje, że zawierzył także doświadczeniu, które nabył w trakcie wcześniejszego czyszczenia laserowego Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, oczyszczania dwóch płyt przedprożnych domów mieszczańskich na Starym Mieście w Gdańsku i pomyślnego usunięcia nawarstwień zalegających na wapiennej zwornicy zamku w Koprzywnicy. Znaczeniowo były to jednak „drobne” prace w stosunku do wyzwania w archikolegiacie tumskiej. Jaka była skala prac w Tumie?

Na pierwszy „promień” poszła, szczególnie pod względem artystycznym, najważniejsza rzeźba figuralna archikolegiaty, jaką jest bezcenna rzeźba Chrystusa Pantokratora z przełomu XII-XIII w., wykonana w wapieniu. Charakteryzuje się ona wspaniałym, submilimetrowej głębokości romańskim rysunkiem pochodzącym od śladów dłuta nieznanego artysty. Następny w kolejce był portal zakrystii w prezbiterium z zachowanymi pozostałościami



Archikolegiata pw. Najświętszej Marii Panny Królowej i św. Aleksego w Tumie



Portal zakrystii w prezbiterium z zachowanymi pozostałościami oryginalnej polichromii



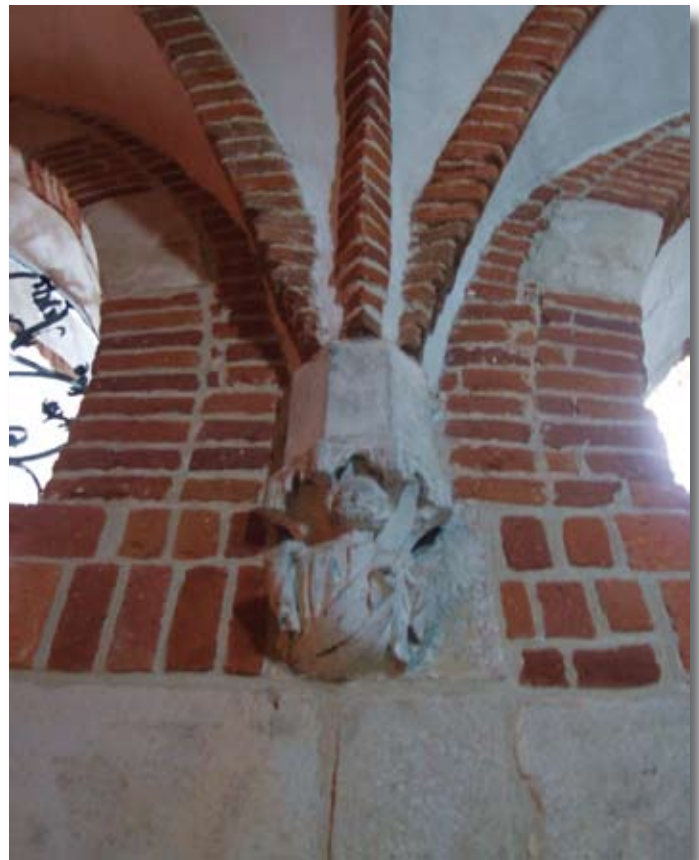
Główne wejście do archikolegiaty



Absyda południowa



Płyta nagrobna rycerza z mieczem – płaskorzeźba z drugiej połowy XII w.



Służka w nawie zachodniej

oryginalnej polichromii. Dalej płyta nagrobna rycerza z mieczem – płaskorzeźba z drugiej połowy XII wieku. Zadania dopełniało oczyszczenie kilku wsporników sklepiennych w nawach bocznych tzw. służek i ponadto ogromnego, przepięknego portalu głównego po stronie północnej. I to wszystko milimetr po milimetrze, z niespotykaną precyzją przez dwa lata.

Przez ten portal prowadzi teraz główne wejście do archikolegiaty. Każdy, kto odwiedza tumską świątynię, staje przed nim zachwycony, podobnie jak w maju ub.r. pod jego wrażeniem był prezydent RP Bronisław Komorowski i hierarchowie kościoła, którzy przyjechali do Tumu na obcho-

dy 850. rocznicy konsekracji kościoła. Ten portal wygląda tak, jakby autor ukończył swoje dzieło wczoraj, chociaż wykonany został w drugiej połowie XII w. i należy do najstarszych rzeźb w świątyni. Świeże, pełne jasnego poblasku figury rzeźbiarskie tympanonu, kolumny, reliefy figuralne postaci, zwierząt i dekoracyjne motywy roślinne, po oczyszczeniu przez profesora Marczaka przyciągają uwagę i sprawiają, że najwięksi koneserzy sztuki mają blask zachwyty w oczach, podziwiając to dzieło. Turyści i odwiedzający świątynię z niedowierzaniem, podobnym do mojego, patrzą na dzieło, które ma ponad 800 lat, przeszło kilka pożarów całego obiektu i zniszczeń

wojennych, w tym największych podczas II wojny światowej. Odtwarzanie piękna przez najnowocześniejszą technologię kierowaną wiedzą i doświadczeniem naukowców, takich jak prof. Jan Marczak sprawiło, że Wojskowa Akademia Techniczna wpisała się na wieki w annały historii tumskiej archikolegiaty.

Każdy, kogo los przywiedzie w pobliże tumskiej świątyni, powinien do niej wstąpić, by naocznie przekonać się, na czym polega odwaga w przywracaniu piękna dziełom sztuki i rodzimej, polskiej historii. Z pewnością nikt nie będzie zawiedziony i wróci tam nie raz, jak i ja wracałem.

Jerzy Markowski